

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 $\frac{1}{2}$ i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcznie z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. a 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ „ „ 4 „

miesięcznie 1 „ 10 „ „ „ 1.85 „

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: „ 2 zł.

cził miesięcznych dostaw Redakcyja nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 8 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w Ō w, ulica Chorążczyzny I. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Zatarg hiszpańsko-amerykański.

Waszyngton, 18 kwietnia. Senat Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej przyjął rezolucję większości komitetu do spraw zagranicznych, z poprawką Senatora Turpie, uznającą Kubę za niepodległą rzeczpospolitą.

Jednocześnie Senat przyjął dodatkowy wniosek Davisa, orzekający, iż Stany Zjednoczone zaprzeczają uroczyste przypuszczeniu, jakoby zamierzały wykonywać nad Kubą władzę zwierzchnią, jurydykę lub kontrolę. Wyłącznym ich celem jest pacyfikacja wyspy.

Stany Zjednoczone — powiada przyjęty wniosek — zdecydowane są po przeprowadzeniu pacyfikacji, pozostawić zarząd i władzę nad wyspą wyłącznie ludności miejscowej.

Waszyngton, 18 kwietnia. Biuro Reutersa donosi, że według wszelkiego prawdopodobieństwa pomiędzy Senatem a Izłą reprezentantów dojdzie w sprawie kubańskiej do konfliktu. Powodem tego różnego brzmienie przyjętych w obu izbach rezolucyj.

Waszyngton, 18 kwietnia. Sądzą tutaj, że Anglia nie przyłączy się do żadnej akcji międzynarodowej o charakterze nieprzyjaznym dla Stanów Zjednoczonych.

New York, 18 kwietnia. Z Philadelphii donoszą, iż b. pocztmistrz generalny Wanamacker, milionowy właściciel olbrzymich składów w tem mieście, zobowiązał się wystawić i utrzymać własnym kosztem cały pułk ochotników z Pennsylvanii.

Kolonia, 13 kwietnia. Według depeszy, otrzymanej z New Yorku, w amerykańskich kolach wojskowych pewni są wybuchnięcia wojny w ciągu tygodnia.

Madryt, 18 kwietnia. Gazeta urzędowa ogłasza sprawozdanie hiszpańskie co do przyczyn katastrofy, której ofiarą padł okręt „Maine“. To sprawozdanie wykazuje, iż katastrofa bezspornie wynika z przyczyn wewnętrznych.

Madryt, 18 kwietnia. Konsulat hiszpańskim polecono wezwać wszystkich zdolnych do noszenia broni Hiszpanów, pozostających poza granicami kraju, do powrotu do ojczyzny.

Madryt, 18 kwietnia. Infantka Izabela podpisała się na liście subskrypcyjnej na powiększenie floty na sumę 50.000 pesetas.

Kadyks, 17 kwietnia. Studenci uniwersytetu usiłowali urządzać manifestację przed konsulem amerykańskim. Policya temu zapobiegła. Dwoch studentów aresztowano. Konsulat jest strzeżony przez policję. W manifestacji wzięło udział 3000 osób.

Paryż, 17 kwietnia. Z Malagi donoszą: Zdarzyły się tutaj burzliwe manifestacje. Tłum obrzucił kamieniami konsulat amerykański. Jakies indywiduum przystawiło drabinę do balkonu i zerwało flagę Stanów Zjednoczonych, którą włączono następnie po ulicach. Żandarmeryja rozprószyła tłum.

Barcelona, dnia 17 kwietnia. Z powodu burzliwych manifestacji patryotycznych, które urządzali studenci, uniwersytet został zamknięty. Studenci wybijałi okna w konsulacie amerykańskim.

Londyn, 18 kwietnia. Z Pekinu donoszą, iż Stany Zjednoczone uczyniły Chinom propozycję odkupienia czterech okrętów wojennych, wybudowanych w Niemczech na rachunek państwa chińskiego. Rząd Chin odrzucił tę propozycję.

Madryt, 18 kwietnia. Dziennik *Liberal* zapewnia, że wojska hiszpańskie potrafią w ciągu miesiąca stłumić zupełnie powstanie na wyspie Kubie. Jeśli Mc Kinley się nie pospieszy, zniknie wtedy *casus belli*.

Rzym, 18 kwietnia. *Popolo Romano* mniema, że mocarstwa przy wybuchu wojny pomiędzy Hiszpanią a Stanami Zjednoczonymi zachowają się biernie, ale za to przy końcu wojny wystąpią, w razie potrzeby, z interwencją i nie dozwolą, ażeby istnienie Hiszpanii zostało zagrożone.

Kronika krakowska.

Kraków 18. kwietnia. W sobotę wieczorem trybunał zatwierdził konfiskatę broszury księdza Mateusza Jeża p. t. „Tajemnice żydowskie“, z uwolnieniem kilku ustępów. Trybunał zatwierdził również zakaz rozszerzania broszury.

Relacya *Głosu Narodu* o wyroku jest błędna.

Wystawiona w sobotę sztuka Macieja Szu-

kiewiczza „Uluda“ jest dziełem talentu, głębiej obmyślanem w rodzaju sudermanowskim. Przyjęto ją bardzo życzliwie.

Głos zapewnia, że delegat Laskowski obejmie wiceprezydenturę namiestnictwa.

Przybył tu dr. Michał Bobrzyński. Rozstrzygnięcie konkursu na budowę gmachu dla Tow. sztuk pięknych odroczone do piątku, ponieważ sędziowie nie przybyli w komplecie.

W „Sokole“ odbyło się wielkie zebranie na święcone. Obecni byli prezydent Friedlein, posłowie sejmowi, liczni radni i wielu najpoważniejszych obywateli. Pierwszy toastował prezes Turski.

Zebranie było niezwykle poważne i serdeczne.

Kraków, 18 kwietnia. Zebranie socjalistów dla wysłuchania Daszyńskiego, ściągłego kilka tysięcy robotników, którzy zajęli ujeżdżalnię oraz plac przed nią. Robotnicy, należący do katolickiej „Przyjaźni“ w liczbie 300 oraz przewodnicy stronnictwa antysemitycznego weszli wcześniej do środka. Zagał zebranie Daszyński, proponując na przewodniczącego socjalistę Englisza. Adwokat Dobija żądał wybrania zastępcy przewodniczącego z pośród robotników z „Przyjaźni“.

Powstał tumult. Dobiję zrzuceno z trybuny i silnie pobitego wyniesiono. Mniejszość, złożona z członków „Przyjaźni“, wyszła.

Wówczas dopiero Daszyński przemawiał przez półtrzęcie godziny o sytuacji politycznej państwa i kraju.

Uchwalono mu votum ufności.

Buczacz, 18 kwietnia. Ks. kanonik Gromnicki zrzekł się kandydatury na powiaty Buczacz-Czortków. Komitet ściślejszy postanowił jednogłośnie przedstawić komitetem powiatowym kandydaturę marszałka barona Błażowskiego.

Sanok, 18 kwietnia. Wczoraj odbyło się w sali miejskiej zgromadzenie ludowe, zwołane przez ks. Stojałowskiego. Przewodniczącym obwołano posła Milana. Do omówienia kandydatury i programu nie przyszło; zachowanie się ks. Stojałowskiego wywołało niezwykle oburzenie. Krzykom i hałasom położył koniec komisarz, rozwiązując zebranie.

Wiedeń, 18 kwietnia. Pierwszym przedmiotem rozpraw Rady państwa, rozpoczynającej swe posiedzenia dnia 20 b. m., będzie sprawa postawienia ministrów w stan oskarżenia. Kluby zbierają się we wtorek dnia 19 b. m., ażeby wyznaczyć mowców. Komisya parlamentarna prawicy odbędzie posiedzenie także we wtorek. Na wtorkowym posiedzeniu kat. partii ludowej ma być obrany przewodniczący w miejsce Dipaulego.

Wiedeń, 17 kwietnia. Wczoraj parada wiosenna załogi wiedeńskiej na Schmelzu wypadła świetnie. W orszaku cesarza znajdowali się wszyscy arcyksiężęta, między którymi arcyks. Franciszek Ferdynand, dalej generalicya i wojskowi *attachés* mocarstw zagranicznych. Przegląd wojsk trwał godzinę. Wojska były podzielone na 4 części pod dowództwem gen. Rehna, fm. Sommera, gen. Idiczukha i arcyksięcia Ottona. Na czele stał kom. korpusu hr. Uexkull-Gyllenband. Publiczność witała cesarza z zapalem. Podczas przeglądu puszczoneo z arsenału balon na uwięzi, z którego obserwowano paradę.

Pola, 17 kwietnia. Wczoraj przybył tu parowiec Lloyd'a „Aurora“ z 2 batalionem 87 pp. powracającym z Krety. Przybyłych żołnierzy powitali: minister wojny Krieghammer, komendant 3 korp. gen. Succovaty, dowódca pułku pułk. Słuka, admirałowie i oficerowie armii lądowej i marynarki.

Tryest, 17 kwietnia. Biskup Sterk polecił zamknąć konferencye chrześcijańsko-socyalne a to, ażeby uniknąć zakłócenia pokoju.

Budapeszt, 17 kwietnia. Wydaleni zostali z miasta następujący kierownicy partii socyalno-demokratycznej: Gustaw Swenyi rzeźbiarz, Al. Radi robotnik, Aleks. Czindra redaktor wydawnictwa *Földmívelök Lapja*, Karol Czinder szewc i Józef Esebrenyak zecer. Oprócz tego wydalono jeszcze 10 innych członków partii, w tej liczbie jednego słuchacza uniwersytetu.

Budapeszt, 18 kwietnia. Socjaliści tutejsi chcą wywołać powszechny strejk robotników rolnych i przemysłowych. Czynione są wielkie przygotowania do święta robotniczego 1 maja.

Bern, 18 kwietnia. Cesarzowa austriacka odjechała wczoraj w południe z Territet do Kisingen.

Berlin, 18 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza prawo dotyczące powiększenia floty niemieckiej.

Paryż, 17 kwietnia. Attaché wojskowy włoski Panizzardi odjechał ztąd do Włoch.

Nizza, 18 kwietnia. Prezydent Faure był obecny na pokładzie pancernika „Brennus“ na manewrach morskiej floty francuskiej. Przy powrocie pancernik angielski „Ramilies“ salutował prezydenta 21 strzałami armatnimi.

Prezydent dziś wraca do Paryża.

Bruksela, 18go kwietnia. Anarchista Placyd Schouppé, który uciekł z Numei, został tutaj uwięziony.

Palermo, 18 kwietnia. Crispi został ponownie wybrany do Izby deputowanych. Otrzymał 1176 głosów przeciwko 503 rzuconym na innych kandydatów. Barbatto otrzymał tylko 295 głosów.

Petersburg, 18 kwietnia. Ukaz carski w *Prawo Wiestniku* nakazuje utworzenie dwóch nowych pułków strzelców dla Azji wschodniej.

Sofia, 17 marca. Z Salonik donoszą, iż mieszkańcy trzydziestu kilku miejscowości w Albanii dolnej przeszli z prawosławia na katolicyzm. Ogółem nawróconych jest przeszło 5000.

Belgrad, 17 marca. W procesie zbójckiej bandy hajduków, zapadł wyrok. Kojic i Jovanovic skazani na śmierć, 7-miu innych, w tej liczbie 2 kobiety, na ciężkie więzienie od lat 3 do 20.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 17 kwietnia. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 353.75. Węgierskie akcje kredytowe 373.50. Anglobank 157.—. Bank związk. 263.50. Union 296.50. Laenderbank 223.75. Staatsbahn 342.50. Lombardy 73.25. Kol. Elbthal 257.50. Kol. półn. zach. —.—, Tytoniowe 130.—, Rima Murania 252.50, Alpy 156.55, Renta na maj —.—, Weg. renta koronowa —.—, Losy tureckie 57.—, Marki (za 100) 58.91.

Berlin, 17 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 220.90, Staatsbahn 145.40, Lombardy 32.25, Austr. złota renta 102.60, Austr. srebrna renta 101.70, Weg. złota renta 102.50, Disconto Comandit 196.10, Laura 183.50, Bochumer 209.25, Harpener 179.10, Kolej Ostpreussen 89.90, Kolej Mittelneer 95.—, Kolej Meridional 132.75, Kolej Henry 109.50, Renta włoska 91.75, Południowa 32.—, Mławka —.—, Turki 113.50, Rosyjskie banknoty 216.50.

Wiedeń, 17 kwietnia. (Giełda zbożowa). Z powodu słabszych notowań zagranicznych przy otwarciu wczorajszej giełdy interes był dość słaby, ale mocny stan targu efektywnego wpłynął wkrótce na poprawienie usposobienia.

Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 12.63 do 12.75, pszenicę na maj czerwiec po 12.41 do 12.55, pszenicę na jesień po 9.77 do 9.83, żyto na wiosnę po 9.06 do 9.10, owies na wiosnę po 7.42 do 7.44, owies na maj czerwiec po 7.44, owies na jesień po 6.17 do 6.18, kukurydzę na maj czerwiec po 5.68, kukurydzę na lipiec sierpień po 5.77.

Spirytus pozostał bez zmiany. Za gotowy, kontyngentowy towar płacono 19.70, żądano 19.80.

Rada m. Lwowa u namiestnika.

Reprezentacya m. Lwowa niemal w komplecie przybyła wczoraj o g. 11 przed południem do gmachu namiestnictwa, aby powitać nowego naczelnika kraju Leona hr. Pinińskiego.

Imieniem Rady przemówił prezydent miasta dr. Godzimir Małachowski w następujących słowach:

„Jako gospodarze tej stolicy przychodzimy cię powitać, Ekscelencyo! Witamy cię z uczuciem szczerzej radości, że w twoje dłonie oddał Najj. Pan ster rządu krajowego. Z tą radością łączymy zarazem serdeczne życzenia, ażebyś teraz będąc z grodem tym trwale wysokim urzędem swym związanym, nie doznał w tych murach żadnego zawodu, ażeby się ziściły tutaj wszystkie twoje myśli i zamiary.

W tem jednym zdaniu snadnie i spokojnie ześrodkować możemy też nasze życzenia, albowiem przekonani jesteśmy, że twoje Ekscelencyo zamiary i chęci owiane są jaknajszlachetniejszymi tendencjami.

Kto dał dowody gorącej miłości ojczyzny, gorliwej i skutecznej pracy dla dobra tego kraju, tego witamy na najwyższym krajowym stanowisku z otwartym sercem, bo kto umiłował kraj nasz, ten nie może odmówić miłości jego stolicy.

W pierwszym swem przemówieniu przy objęciu urzędu wypowiedziałeś, Ekscelencyo, piękny zamiar zjednania sobie wszystkich serc i ogólnego szacunku. Ogólny szacunek, Ekscelencyo, posiadasz oddawna, a co do serc zjednania, od ciebie to tylko za-

leży, ale że i to niebawem osiągniesz. o tem ja i ci, co mają tak samo szczęście znać się. Eksce-
lencyo, od dłuższego czasu — ani chwili nie wstąpił.

Organa nasze gminne spełniają wszystkie pra-
wie funkcje rządowej pierwszej instancji polity-
cznej w m. Lwowie, a nawzajem zdanie i poparcie
namiestnictwa przyczynia się w znacznej mierze
do pomyślnego załatwienia wielu nader ważnych
spraw miejskich, przez co interesy nasze są wz-
ajemnie i ściśle ze sobą związane.

Nie tu miejsce, bym wyliczał te wszystkie spra-
wy, o których poparcie prosimy; wiele z nich bo-
wiem są Waszej Ekscelencyi znane, inne przedsta-
wimy we właściwym czasie.

Jedną jest jednak sprawa może najważniejsza,
o której w ostatnich czasach wiele mówiono i pisa-
no i która jest przedmiotem ciągle ponawianej dyskusji
w naszych radzieckich i poselskich kolach, t. j. spra-
wa uzyskania z państwowego funduszu inwestycyjnego
znaczącej subwencji na cele asanacyjno-regulacyjne
m. Lwowa.

O poparcie tego żądania specjalnie gorąco pro-
simy, Ekscelencyo. Co do nas racz przyjąć zape-
wienie, że gdzie tylko i jak tylko siły nasze po-
zwolą, wszędzie jesteśmy gotowi popierać cię, Eksce-
lencyo, w twoich szlachetnych zamiarach, pewni, że
urzeczywistnienie ich tylko na użytek stolicy kraju
wyjść może. Oby się spełniły!

Wyrażamy wreszcie W. Ekscelencyi podzięko-
wanie, że nas, gospodarzy stolicy, raczył przyjąć na
osobnej audyencyi.

Namiestnik hr. Piniński w następujące od-
powiedział słowa:

„Najserdeczniej dziękuję p. prezydentowi za
tak życzliwe powitanie i panom wszystkim za liczne
objawy sympatyj. Cieszę się niezmiernie z tego, iż
mianowanie mnie przez Najj. Pana namiestnikiem
Galicyi tak życzliwie przyjętem zostało w stolicy
kraju. Otwarcie wyznaję, że nie wiedziałem o tem,
iż w tym stopniu cieszę się sympatją panów.

Pieczą o rozwój miasta Lwowa starać się będą
uczucia te na przyszłość utrzymać i wzmocnić.

Wspomniał pan prezydent, iż skoro kocham
cały kraj szczerze, to powinienem też miłować jego
stolicę. Tak jest niezawodnie. Do głębokiego przy-
wiązania do stolicy naszej, mam nadto specjalne
powody. We Lwowie urodziłem się, tu często prze-
bywałem, jako chłopiec, wraz z nieżyjącymi już dziś
niestety rodzicami moimi, tu odbywałem uniwersy-
teckie studia i zdawałem egzamina, tu wreszcie by-
łem profesorem.

Do grobowej deski wdzięcznym za to będę,
iż w młodości, kiedy rozwija się umysł, serce i cha-
rakter, wpływało na mnie tu we Lwowie w sposób
prawy i szlachetny. Wiem o tem, iż tym zbawien-
nym wpływem bardzo wiele nam do zawdzięczenia.

Panowie znacie mnie głównie z działalności
mej poselskiej w Sejmie i Radzie państwa; wiecie,
iż obok spraw ogólnopolskich lub krajowych,
zajmowałem się z pewnym upodobaniem sprawami,
interesującymi w pierwszym rzędzie rolników nasze-
go kraju.

Dziwić się temu nie można; wszakże jako po-
seł byłem gmin wiejskich w Radzie państwa, a wię-
kszej własności w Sejmie reprezentantem, zatem
obywateli, oddających się przeważnie rolnictwu. Po-
mimo tego jednak sprawy, dotyczące się interesów
ludności miejskiej, nigdy mi nie były obojętne.

Oczywiście, że i na nowem stanowisku nie wy-
prę się mych głębokich sympatyj dla rolników na-
szego kraju, lecz nie myślcie panowie, ażeby w sku-
tek tego nie uznawał znaczenia rozwoju miast. Zbyt
dobrze znam historję, ażeby mógł nie wiedzieć
tego, jakie znaczenie mają miasta w rozwoju spo-
łecznych stosunków, a w szczególności kultury.

Wiem przedewszystkiem aż nadto dobrze
z dziejów naszego kraju, jak bardzo społeczeństwo
nasze cierpiało na tem, iż nie mieliśmy dawniej sil-
nego stanu średniego i że miasta nasze nie rozwi-
jały się dostatecznie.

Dążąc do podniesienia i rozwoju miast, należy
w pierwszym rzędzie pamiętać o stolicy kraju. Mam
tedy zamiar usilnie popierać sprawę miasta Lwowa,
w szczególności zaś bardzo chętnie poproszę sprawę
inwestycyjną, o której wspominał pan prezydent Ma-
lachowski.

Nakoniec parę słów pod adresem pana prezy-
denta. Z panem prezydentem znamy się od bardzo
wielu lat; zażyłość nasza i jak sądzę, wzajemna sym-
patya, sięga czasów uniwersyteckich. Mam nadzieję,
że się ona nie osłabi obecnie, lecz przeciwnie, wspólne
nasze usiłowania, skierowane do podniesienia stolicy
naszego kraju, węzeł ten tylko wzmocnią.

Następnie pan prezydent przedstawił namiest-
nikowi każdego członka Rady, z osobna, wymieniając,
do jakiej kto należy komisji.

Towarzystwo dziennikarzy polskich.

Wczoraj przedpołudniem odbyło się w sali Kasy-
na miejskiego szóste z rzędu doroczne walne zgroma-
dzenie Tow. dziennikarzy polskich. Wzięło w niem
udział około czterdziestu dziennikarzy lwowskich. Z za-
miejskowych uczestniczył w obradach p. Kaz. Barto-
szewicz z Krakowa, inni, jak p. Glinkiewicz z Wiednia,
lub p. Rawita-Gawronski z Przemysła nadesłali pisma
z rozmaitemi życzeniami, głównie w sprawie zmian
statutu.

Zgromadzenie zagaik prezes Tow. p. Liberat Za-

jaczkowski, podnosząc pomyślny rozwój tej poży-
tecznej instytucji w ostatnich latach, przyczem oddał
część pamięci zmarłych w roku ubiegłym członków
Towarzystwa: honorowego s. p. Asnyka i wspierające-
go s. p. And. Fredry.

Zgromadzenie wysłuchali tych słów stojąco.

Na sekretarza zgromadzenia — w zastępstwie
nieobecnego p. Schnür-Peplowskiego — powołał przewo-
dniczący p. Bronisława Laskownickiego. Druko-
wane i rozdane członkom sprawozdania wydziału obja-
śnił skarbnik p. Kucharski kilku szczegółami, po-
czem w myśl referatu komisji rewizyjnej (sprawo-
zdawca dr. Vogel) uchwalilo zgromadzenie następu-
jące wnioski:

1) Walne zgromadzenie udziela wydziałowi abso-
lutoryum z rachunków za rok 1897.

2) Wyraża uznanie wydziałowi, a nadto szczerę
i gorące podziękowanie skarbnikowi p. Karolowi Ku-
charskiemu za jego prawdziwie obfitą w rezultaty i
dodatnią dla towarzystwa działalność.

3) Poleca Wydziałowi, aby i na przyszłość loko-
wał wpływające fundusze Tow. w ten sam sposób, jak
to działo się dotychczas.

Z porządku dziennego dokonano uzupełniających
wyborów. Ponownie wybrani zostali na 3 lata: pre-
zes Zajaczkowski Liberat, wiceprezes Kazimierz Skrzyń-
ski, oraz Karol Kucharski, Izidor Kuncewicz i Sta-
niśław Woynarowski, a na rok jeden p. Kazimierz
Czapelski.

Prezes i wiceprezes podziękowali krótko za po-
nowny wybór, poczem p. dr. Bieńkowski przed-
stawił opracowany przez Wydział projekt nowego sta-
tutu, potrzebny z tego względu, że towarzystwo po
pięcioletnim gromadzeniu kapitałów, w myśl statutu
pierwotnego, ma w roku bieżącym rozpocząć swą
humanitarną działalność.

Po dłuższej, bardzo ożywionej rozprawie, uchwa-
lono tę ważną sprawę odroczyć jeszcze na je-
den miesiąc, poczem wydział ma zwołać nadzw-
yczajne walne zgromadzenie, na którym wybrana
z grona członków czynnych i członków wydziału ko-
misya przedstawi nowy projekt zreformowanego sta-
tutu, z uwzględnieniem życzeń członków, wypowiedzia-
nych na wczorajszym zgromadzeniu. Do komisji tej
wybrano z grona członków czynnych pp. dra Vogla,
dra Lilięna, Wojciecha Dąbrowskiego i dra Greka. Na
bieżące wydatki, wsparcia i zapomogi uchwalono na
rok bieżący kwotę 1200 zł.

Po załatwieniu się z tą sprawą, zatwierdziło zgro-
madzenie bez rozpraw dokonane przez wydział w osta-
tnich czasach przyjęcie do towarzystwa dwóch nowych
członków.

Na wniosek redaktora *Gazety Lwowskiej* rady
Krechowieckiego uchwalono dać na pomnik
Mickiewicza we Lwowie 100 zł. Kwotę tę pokryli
zgromadzeni bezzwłocznie w drodze składki.

Podobny wniosek p. Laskownickiego, aby
dla uczczenia roku Mickiewicza utworzyć w to-
warzystwie fundusz stypendyjny im. Mickiewicza dla
sieroty po dziennikarzu, członku towarzystwa, przeka-
zano komisji statutowej do rozpatrzenia i zdania spra-
wy na najbliższym walnym zgromadzeniu.

Wniosek p. Kolbuszewskiego w sprawie
sądów polubownych przekazano wydziałowi.

O godz. 1/2 popoł. zamknął przewodniczący zgro-
madzenie, poczem udali się wszyscy uczestnicy tegoż
do gościnnych salonów „Kola literacko-artystycznego“,
gdzie właśnie odbywało się święcone

Wieczorem odbyło się koleżeńskie zebranie w re-
stauracyi p. Ludwiga, gdzie wśród ożywionej pog-
awki na temat spraw towarzystwa i jego dalszego
rozwoju spędzono mile czas do późnej nocy.

KRONIKA.

Niedziela wczorajsza była we Lwowie nie-
działą „święconego“. Wszystkie prawie towarzystwa zgro-
madziły się w dniu tym, ażeby przy tej sposobności
wzajemnie wyrazić sobie sympatyje, zachęcić się wz-
ajem do dalszej pracy, dodać sobie do niej bodźca
i otuchy.

„Święcone“ rozpoczęły się jeszcze w sobotę wie-
czorem w „Echu“, gdzie przy wzajemnych życzeniach
i toastach spędzono długie chwile, dzięki uprzejmości
i serdeczności gospodarzy. Między innymi wniósł toast
prezes p. Laskownicki na cześć gości.

Tegoż wieczora odbyło się święcone w Towarz.
„Wspólności“, gdzie ochoczo bawiono się do póź-
nej nocy.

Wczoraj odbyły się święcone w „Gwiazdzie“,
Tow. Kilińskiego, „Kole literackie“, Tow. br. pom.
śl. wszechnicy, „Skale“, oraz w Towarz. weteranów
z 1863 r.

Gdyby choć część wypowiedzianych przy tej spo-
sobności toastów spełnić się miała — towarzystwa te
nie miałyby powodu narzekać na brak odpowiednich
rąk i serc do pracy.

Jednym z serdeczniejszych było powitanie i ży-
czenie, złożone członkom stow. „Gwiazdy“ przez pre-
zesa Tow. p. Walchiewicza. Bardzo ożywionem było
„święcone“ w Tow. im. Kilińskiego, w którym udział
wzięły nawet panie. W Kole literackim toasty sypały
się, jak z rogu obfitości. Wznoszono kielichy za zdro-
wie prezesa Kola i na pomyślność instytucji, dalej na
rozwój „Związku literackiego“, „Echa“, na cześć p.
Bartoszewicza, jako przedstawiciela prasy krakowskiej,
a zakończono staropolskim „Kochajmy się“.

Solenne nabożeństwo w 104 rocznicę pow-
stania Jana Kilińskiego odbyło się w niedzielę u OO.

Dominikanów. W nabożeństwie, prócz licznych tłumów
publiczności, wzięły udział cechy: szewski, krawiecki
i ślusarski z chorągwiemi, oraz delegacya Tow. straży
ogniowej „Sokół“ również ze sztandarem. Po nabożeń-
stwie odpiewano w kościele „Boże coś Polskę“.

Bankiet na cześć namiestnika hr. Pinińskiego
odbył się wczoraj w salonach Kasyna narodowego.
Wzięło w nim udział około 90 osób, między innymi:
marszałek krajowy hr. St. Badeni, prezydent sądu wyż-
szego Tchórznicki, b. minister Loebel, ks. Paweł Sapieha
oraz grono posłów do Sejmu i do Rady państwa.

Pierwszy toast wniósł w zastępstwie chorego
prezesa Kasyna, wiceprezes hr. Julian Bielski, podno-
sząc dotychczasową działalność namiestnika, a hr. Pi-
niński odpowiedział w bardzo serdecznych słowach
z podziękowaniem. Namiestnik wychylił kielich na cześć
członków kasyna w ręce jego wiceprezesa.

Z kolei zabrał głos członek wydziału kasyna p.
Kazimierz Skrzyński, który wniósł toast: „Kochaj-
my się!“ Toast ten — mówił p. Skrzyński — nie tylko
czyni zadość tradycyi, ale w warunkach obecnych ma
nowe, donioślejsze znaczenie. Kochano się bardzo w da-
wnej Polsce, Kochał szlachcic brata szlachcica, ale obaj
razem nie kochali rzeczypospolitej. Nastaly inne czasy.
Powstaly nowe obowiązki i odezwały się nowe hasła.
Obok ciężkich walk i zapasów okolo interesów mate-
ryalnych, zaczęła coraz silniej występować idea soli-
darności społecznej, zbliżająca do siebie nie tylko poj-
dyńczych ludzi bez względu na różnice polityczne i re-
ligijne, ale i całe warstwy społeczeństw.

Należy o tem pamiętać w chwili powitania no-
wego namiestnika, przynoszącego ze sobą zasób siły,
młodości i ducha. Przejmując się uczuciami miłości, ogar-
niając całe społeczeństwo, ułatwimy mu tylko zadanie
wzmoczenia harmonii społecznej w tym pięknym kraju.
„Kochajmy się“ pod sztandarem służby dla kraju i
ojczyzny.

Po oficjalnych toastach nastąpiła przy czarnej
kawie ożywiona pogadanka, która przeciągnęła się do
późnej nocy.

**Sprawę wzniesienia Mickiewiczowi po-
mnika we Lwowie**, chce wziąć w swe ręce także
młodzież rękodzielnicza tutejsza.

Na wczorajszym „święconem“ w „Gwiazdzie“
myśl tę przedstawił zebrany gościom i towarzyszom
sekretarz stowarzyszenia p. Lech. Rzecz ta ma już
za sobą pewne zaczątki czynu.

Grono młodzieży utworzyło komitet, który obmy-
ślił rzecz i staje przed ogółem już z cyframi i pro-
jektami. Koszta pomnika będą znaczne, komitet jednak,
jak zapewnia p. Lech, uchylił z nich część nader wa-
żną, a mianowicie koszt samego materiału. Na rozpisane
listy komitetu zgłosiło się kilka firm polskich z che-
cią ofiarowania bezinteresownie potrzebnego pod
pomnik granitu i innych materiałów, co przedstawia-
łoby ogólną wartość około 16,000 zł.

Projekt pomnika na zaproszenie przedstawił art.
rzeźbiarz p. Markowski.

Ponad kaskadą skał granitowych wznosi się pod-
stawa, na której ma być umieszczony medalion Mickie-
wicza; wyżej kolumna z różowego granitu, na niej
orzeł, z rozpiętymi do lotu skrzydłami. Wysokość po-
mnika ma wynosić 30 metrów.

Myśl, przedstawiona przez p. Lecha, zyskała
uznanie zgromadzonych o tyle, że zaraz w skromnem
gronie zebrano na koszta pomnika około siedemnastu zł.
w następnej zaś składce w „Skale“ przeszło 24 zł.

Inicyatywa, jak powiedzieliśmy, wyszła od m-
dzieży rękodzielniczej, która jednak pragnie powołać
do tej akcji młodzież wszelkich innych zawodów.
Miałoby to więc być pomnik Mickiewiczowi — od m-
dzieży polskiej.

Czy nie byłoby jednak właściwem, ażeby m-
dzież, prowadząca tę sprawę, porozumiała się z komi-
tetem jubileuszowym, również zajmującym się sprawą
pomnika dla Mickiewicza we Lwowie?

Ku ozi Ujejskiego. Grono pań we Lwowie
powzięło w swoim czasie projekt ufundowania tablicy
pamiątkowej w jednym z tutejszych kościołów, oraz
wydania popularnego życiorysu Kornela Ujejskiego.
Obecnie grono odstąpiło od pierwszej swej myśli, a to
wskutek tego, że w miesiące ma stanąć pomnik oka-
zalszy. Projekt drugi jednak utrzymał się, a jak mo-
żna wnioskować z poczynionych prac przedwstępnych
w krótkie na półkach księgarskich znajdzie się pożą-
dane dziełko, które będzie wyrazem hołdu, złożonego
wieszczowi.

Order. Cesarz pozwolił austro-węgierskiemu mi-
nistrowi rezydentowi w Cetynie Eugeniuszowi Kuczyń-
skiemu przyjąć order czarnogórki Danily II klasy.

Z armii. Zastępcą asystenta lekarza wojsk.
mianowany został jeduoroczny ochotnik dr. medycyny
Jan Markiewicz.

Kancelaryę notaryalną we Lwowie po śp.
rejentcie Jasińskim obejmuje p. Vayhinger.

IV. pełne posiedzenie lwowskiej Izby han-
dlowej i przemysłowej odbędzie się dziś o g. 6 wiecz.
Na porządku dziennym między innymi projekt statutu
organizacyjnego Muzeum technologicznego.

Z oddz. kolarzy „Sokoła“ lwowskiego. Drugi
wykład praktyczny o najnowszych ulepszeniach kol
odbędzie się dziś w poniedziałek dnia 18 bm. o godz.
8 wieczorem w górnej sali „Sokoła“. Ref. dr. Ha-
merling.

Janczyn, 15 kwietnia. Dnia 10 b. m. około
godz. 1. popołudniu, parobek Danylo Cap z Podusilna
(pow. Przemysła), który przyszedł nieproszony do
Jakoba Bachmanna, podczas tegoż nieobecności i prze-
nieostrożne obchodzenie się ze strzelbą, zastrzelił Ja-
annę Bachmann, 16-miesięczną dziewczynkę.

Sprawa nominacji dyrektora zakładu gazowego w naszym mieście jest bliską ukończenia. Zostanie nim niewątpliwie p. Konrad Voss, obecny dyrektor zakładu dessauskiego. Pertraktacje z p. Vossem co do warunków objęcia tej posady są już przeprowadzone, a wniosek w tej mierze zostanie Radzie miejskiej przedłożony w najkrótszym czasie.

Komisyja zajmująca się tą sprawą postanowiła także przedłożyć Radzie wniosek, ażeby równocześnie utworzyć posadę zastępcy dyrektora gazowni i w tym celu pertraktować z kilkoma kandydatami, którzy ubiegają się o posadę dyrektora, co do warunków nominacji i zakresu działania.

Rokowania te stoją obecnie w ten sposób, iż wicedyrektorem zostanie prawdopodobnie inżynier tutejszy p. Rodakowski.

Zmiany w magistracie. Z dniem dzisiejszym w skutek zarządzenia prezydenta miasta nastąpiła zamiana w kierownictwie biur między radcami p. Ludwikiem Uruskim, który objął departament IV. b. (ewidencje wojska, taksy) i p. Bolesławem Ostrowskim, któremu poruczono prowadzenie departamentu VI (dobroczynność, przynależność, szupaśnictwo).

Równoczesnym zarządzeniem poruczył prezydent miasta kierownictwo departamentu II. magistratu (akcyza, myto, przemysł gościnno-szynkarki) począwszy od dnia 1 maja b. r. p. radcy Edmundowi Lukasowi w miejsce star. radcy p. Łyszkowskiego, który z dniem powyższym przechodzi stanowczo w stan spoczynku.

Co do wyboru następcy p. Łukasza w kierownictwie biura prezydyalnego, z którą to funkcją łączy się zarazem funkcja sekretarza Rady miejskiej — zapadnie decyzja później.

Kezwykły jubileusz obchodzi w tym roku proboszcz w Wołosiance, w górach skolskich, ks. Jan Rewakowicz. Mianowicie w r. b. przypada 60-ta rocznica jego osiedlenia się w tej parafii zaraz po wyświęceniu.

Kroniczka ruska. W Kołomyi dnia 24 b. m. o g. 2 1/2 popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej wiec ludowy z programem następującym: 1) O tegorocznych jubileuszach narodowych; 2) O ustawach krajowych; 3) O sytuacji politycznej. Wiec zwołuje radykalne stowarzyszenie polityczne „Narodna Wola“ w Kołomyi, której prezesem jest obecnie dr. Cyryl Tryłowski.

Pracica, radykalna gazetka wydawana do niedawna w Czerniowcach dla ludu ruskiego na Bukowinie, po przesiedleniu się jej redaktora do redakcji *Dila* przestała wychodzić. Natomiast narodowe stowarzyszenie polityczne „Ruska Rada“ w Czerniowcach zaczęła wydawać dla ludu dwutygodnik p. t. *Ruska Rada*, której pierwszy numer okazał wyszedł dnia 15 bm. Nowa gazetka różni się od *Pracici* znacznie swym tonem przyzwoitym i umiarkowanym, a treść jej jest bardziej pouczająca, niż agitacyjna. Członkowie „Ruskiej Rady“ otrzymywać będą gazetkę bezpłatnie. Za redakcję *Ruskiej Rady* odpowiada Iw. Sozański, p. del. „Narodnego domu“ w Czerniowcach.

Dyrektor teatru „Ruskiej Besidy“ we Lwowie, p. L. Łopatyński powiększył w ostatnim czasie repertuar trzema własnymi utworami dramatycznymi. Napisał on komedię p. t. „Świekra“, obraz z życia emigracji ruskiej p. t. „Do Brazylii“ — i komedię p. t. „Konkurs na męża“. Korespondenci czasopism codziennych z Tarnopola, gdzie przebywa obecnie trupa ruska, zapewniają, że utwory p. L. Łopatyńskiego cieszą się na scenie powodzeniem.

„Słowiańskie blogotworcielnosze obszerstwo“ w Moskwie rozpisano konkurs na premię im. A. F. Hilferdinga w sumie 3.000 rubli za zarys historii obecnego położenia Rusi galicyjskiej, bukowińskiej i węgierskiej. Termin naznaczony do 14 lutego 1901 r.

Premia zostanie udzielona w rok po terminie. Jest to już drugie ogłoszenie konkursu, ponieważ na pierwszym nie nagrodzono żadnej pracy.

Kroniczka warszawska. W całym wojennym okręgu warszawskim jest tylko jeden katolicki kapelan, mianowicie proboszcz utrzymywany przez ministerstwo wojny kościoła św. Franciszka. Kapelan ten może zaledwie dwa razy do roku objechać wszystkie pulki, a to podczas spowiedzi Wielkanocnej i przy przysiędze rekruckiej, wtedy zaś kościół pozostaje bez księdza.

Wobec tego, po długich bezowocnych staraniach, wreszcie uzyskano pozwolenie, że kapelan może utrzymywać jednego z księży emerytów wyłącznie do służby kościelnej.

W Wisle woda opada od poniedziałku bez przerwy. Mieszkańcy Powisla przez święta najedli się dość strachu, teraz jednak minęły obawy powodzi.

Po rabinie z Góry Kalwarii, który nakazał swoim chasydom ubezpieczyć się na życie, toż samo zrobił rabin-cudotwórca i chasyd z Kocka. Łokciowe ogłoszenia w *Hacefiro* teraz, jak przedtem, opiewają, że głównymi inspektorami towarzystw ubezpieczeń są synowie rabinów.

Dzielny piechur. Dzienniki warszawskie donoszą, że p. Andrzej Filipowski, pomocnik aptekarski, liczący 22 lata, rodem z Kutna, rozpoczął pieszo wędrowkę, której zamierzonym celem jest Madryt. Piechur wędruje przez Radom i Kielce do Krakowa, a dalej na Wiedeń do Włoch północnych. Dalsza marszruta obejmuje Francję południową, skąd przez góry Pirenejskie do stolicy Hiszpanii. Turysta spodziewa się stanąć u celu nie wcześniej, jak w końcu września. P. Filipowski w roku zeszłym odbywał podobną wędrowkę po wybrzeżu Bałtyku i w ciągu trzech miesięcy przeszedł piechotą około 1.000 kilometrów.

Stare monety srebrne, podobne do denarów krzyżackich, znalezione w tych dniach w grotach Ojcowa.

Do Kalisza przybył niedawno cyrk niemiecki. Większa część inteligencji polskiej postanowiła wcale nie chodzić na przedstawienie tego cyrku i zmusić Niemców do wyjazdu.

Werki, wielkie dobra spadkobierców ks. Hohenslohe, na Litwie, jak donosił *Kraj*, miały być sprzedane za 40.000 rubli. Teraz główny zarządca tych dóbr zaprzecza temu zupełnie w *Wileńskim Wiestniku*.

Kroniczka poznańska. Ruch obieżyśwasów przybiera w roku bieżącym olbrzymie rozmiary. Tłumy ludu polskiego emigrują nie tylko do Saksonii, Westfalii, Hanoweru, prowincji nadreńskiej, ale i do Szlezewiku i Holsztynu, a nawet do Jutlandyi, Danii i na wyspy położone między Danią a Jutlandją. Przez stację Kohlfurth przejeżdża według obliczeń pism niemieckich, przeciętnie około 1.500 obieżyśwasów dziennie.

W kościele w Grabowie czyta ksiądz ewangelie i wygłasza kazania w języku niemieckim, chociaż do kościoła przybywa co najwyżej 10 Niemców-katolików. W całej parafii jest razem 18 osób po polsku nie rozumiejących, reszta około 6.000 dusz to Polacy-katolicy.

W Królewcu spadł w drugie święto Wielkanocne śnieg, który pokrył ulice i dachy na kilka centymetrów.

Tatarski książę Ameredszibi, przebywający od dłuższego czasu w Leoben, jako student tamtejszej akademii górniczej, dał się tak dalece ponieść przed paru dniami orientalnej swej krewkości w pewnym lokalu publicznym, iż został aresztowany, a podobno ma być nawet wydalony.

Zięć Bismarka skazany. Niedawno temu telegraficzny korespondent czasopisma *Hamb. Korrespondent*, Brun, wyprawivszy się do Friedrichsruhe dla zasięgnięcia języka o stanie zdrowia Bismarka, został

przez hr. Rantzau, zięcia żelaznego księcia, przyjęty w sposób sprzeczny z wszelkimi pojęciami o uprzejmości towarzyskiej. Brun wytoczył skutkiem tego hr. Rantzau proces o obrazę honoru i uzyskał zupełną satysfakcję, sąd bowiem skazał niegrzecznego hrabiego na 50 marek grzywny.

Towarzystw hakatystycznych w Poznaniu, w Prusach Zachodnich, Wschodnich i na Śląsku jest obecnie 78, w innych okolicach Niemiec 40; pierwsze liczą 10.500 członków, drugie 6.500, czyli razem 17 tysięcy ludzi, którzy patriotyzm wzięli w wyłączną dzierżawę.

XXVII. kongres niemieckich chirurgów zebrał się dnia 13 bm. w Berlinie pod przewodnictwem dr. Trendelenburga z Lipska. Wielkie zajęcie wzbudził prof. Mikulicz z Wrocławia referatem swym o najnowszych próbach ulepszenia aseptyki ran. Postępowy operator posuwa się w ostrożności swej dzisiaj tak daleko, że przysyłania sobie nawet nos i usta maską muślinową, przychwytywając bakterie, jakie przy mówieniu, pokaszaniu itp. uchodzą w powietrze i dostać się mogą do rany. Specjalne rękawice zmniejszają niebezpieczeństwo infekcji z tej strony. Impregnowanie materyałów do zaszywania rany użytych, zupełnie zamknięcie rany szwami, wreszcie antyseptyczna pasta — zapobiegają infekcji następczej. Tak więc da się uchronić ranę zupełnie od przystępu zarodków niebezpiecznych dla jej leczenia. Przemawiali w tej kwestyi jeszcze Landerer ze Stuttgartu, Perthes z Lipska, Döderlein z Tybingi (ostatni przeciw posługiwaniu się rękawic, a natomiast gruntownej dezynfekcji rąk); Noetzel z Królewca, (wykazując szybkość wnikania bakterji w organizm przez rany); Schoffer (o antyseptycznych właściwościach samychże wydzielin rany).

Na popołudniowym posiedzeniu przedstawił Hackenbruch doświadczenie swe co do znieczulenia (analgezyi) miejscowego za pomocą wstrzykiwania roztworu zawierającego w sobie 0.25% kokainy i eukainy. Mankiewicz z Berlina wykazywał, że zastrzyknięcie mieszaniny kokainy z morfiną zapobiega bólowi po operacji, a Noetzel zdawał sprawę z swych doświadczeń co do zdolności wchłaniania przez oponę brzuszna.

Afrykańskie Pompei, Thimgad, a właściwie Thamugadi, będzie niebawem już w zupełności odkopane. Miasto owo założone w VI. a zniszczone w I. wieku przed Chr. leży o 28 klm. od Batna na drodze do Khenchela. W wybornym stanie odsłonięto fragmenty dwu pokrzyżowanych dróg rzymskich wyścielonych płytami kamienia wapiennego wraz z systemem zupełnie takich, jak dziś są w użyciu, kanałów odpływowych.

Po obu stronach dróg tych wznosi się szereg budynków publicznych. Forum, wielka bazylika, kurya, trybuna mowców, świątynia Wiktorii zachowały się w postaci okazałych szczątków, równie jak teatr obliczony na pomieszczenie 4000 widzów z prawie nieuszkodzonymi siedzeniami dla widzów, orkiestry, sceny itd. Świątynie Jowisza i Minerwy nie uległy także do tego stopnia zniszczeniu, iż nie można mieć wyobrażenia, jak wyglądały ongi, piękny zaś łuk Trajana po dokładnej rekonstrukcji odzyska prawdopodobnie jeszcze w br. pierwotną swą postać.

Repertuar teatralny. W teatrze hr. Skarbka:

W poniedziałek „Widma“, dramat w 3 aktach H. Ibsena.

We wtorek „Afrykanka“ opera w 5 akt. Mayerbeera.

We środę (po raz 1) „Wina“, sztuka w 3 akt. J. Hilberta; przekł. M. Szukiewicza.

35) Intrygantka.

Powieść

przez

Wincentego hr. Łosia.

Byłaby do wieczora siedziała przykuta w miejscu w niemożności wytlómaczenia sobie choćby jednego dosłyszanych słów, gdyby uwagi jej nie był z zawieszonych wyrwał znajomy głos z ulicy.

Podskoczyła do okna i ujrzała idących i żywo rozmawiających panią Irmę z synem.

Wzrokiem pełnym wyrazu bezmiernego uwielbienia odprowadzała ich.

Oni szli i prowadzili rozmowę, do żywego ich oboje poruszającą.

Pani Irma, odprowadzona przez syna do domu, wyciszawszy chwilę, zapragnęła była przechadzki. Uczucia jedne od dawna uspięne, drugie od dawna pogrzebane, inne całkiem nowe, wzbudziła w niej krótka rozmowa z panią Roźniatyńską.

Falą piętrzącą się i wezbraną powróciło jej wspomnienie owych chwil, gdy się ludziła, że zostanie panią roźniatyńskiego zamku. Powróciło jej, budząc w niej uspięne, bo od lat nieczynne uczucia próżności i chciwości. Gdy te dwa najpotężniejsze ludzkości czynniki zaczęły w niej szumieć, poczuła sama, iż już teraz nie znajdzie w sobie instynktu do obrania drogi działania.

Jeśliby z tego odnowienia z umierającym stosunków miał wyniknąć dla jej syna wielki spadek i wielkie nazwisko? Czyż miała prawo stawać na tej drodze zaporą?

Jeśli nie stawała zaporą, czyż miała prawo drozgotać szczęście dziś już oparte na przeszłości człowieka, jakim był Daniłowicz, prawdziwego ojca tegoż, dla którego go poświęcić trzeba było, prawdziwego bez plamki i skazy jej opiekuna i życiowego towarzysza?

Te myśli uderzały jej do głowy, dusiły ją, zagrażały uderzeniem na mózg.

Tu, syn, August, mógł tylko rozstrzygnąć, mógł być jej jakimś drogowskazem.

— Nigdyśmy nie mówili o jednej kwestyi — zagadnęła go nagle, wsuwając swą rękę pod jego ramię — nie wiem do dziś, jaką w twych pojęciach odgrywają rolę pieniądze?

— Nie rozumiem cię mameczko?

— Chciałabym wiedzieć — pytała swym dzieciennie łagodnym tonem — czy chciałbyś być bogatym? czy kiedy zazdrościłeś tak zwanym wielkim tego świata, czy kiedy nie żalowałeś, żeś się urodził w mieszczaństwie, a n. p. nie w arystokracji.

— Jakże mogłyby mi przyjść takie myśli — obruszył się August.

— Myśli takie, sądzę, przychodzą bezwiednie, w miarę, jak się świat poznaje i ludzi. Ot! byle co je nasuwa...

— Zapewne, ale ja tak byłem zawsze zadowolony z mego losu. Ojczym tak od dzieciństwa mi wpajał szacunek dla siebie, jakim byłem, iż nigdy ani zazdrość ani chciwość nie dotknęły mej duszy. Ztąd pod tym względem nie byłem nawet podobny do większości mych kolegów, którzy, teraz sobie przypominam, wzdychali to do fortun, to do tytułów i to *à propos* błahostek, jak przejeżdżającą ulicą karetą, lub przez parkan widziana willa milionera. Nie! nigdy, nigdy mi nie przyszła myśl, iż mógłbym

być szczęśliwy, gdybyś ty mameczko była bardzo bogata, lub gdyby mój ojciec był mi zostawił krocie.

Tu pani Irma opuściła oczy na ziemię i zapytała, robiąc jakby wskazujący nieśmiały ruch ręką, w stronę widnego ze wszystkich punktów Roźniatyna zamku.

— Więc nie wolałbyś — zapytała — być np. dziedzicem takiego zamku, takich włości, niżli doktorem, wybijającym się z tłumów, walcącym... całe życie pracującym...

— Oh! nie! — zawołał — bałbym się wszelkiej własności opartej, czy pochodzącej z dawnego feudalizmu. Jak wiesz, jestem przesadny, będąc trzeźwy. Te mury wzniesione potem niewolników te obszary utrzymywane z krzywdą głodnych, nabyte u nas w Polsce zawsze siłą pięści lub zdradą, te rzeczy, ich własność by mi sprawiała niewymowny ból.

— Pieniądze przecież są ogromną dźwignią.

— Mylisz się, nie myląc się. Chodzi o to, jakie pieniądze — pererował i mówił z zapałem. — Wierzę mi, że pieniądze odziedziczone dla człowieka myśli i duszy, powinny być ogromnym i niezmiernym ciężarem. Jabym upadł pod takim brzemieniem. Co innego pieniądze, własną pracą zdobyte. Te mogą sprawiać przyjemność, tkwiącą w ich wydawaniu — bo tam tylko dla ludzi a nie maniaków, mają one jakąkolwiek wartość. Pytasz mnie, czybym nie wolał być panem tego zamku? Ach! by mi marzyć nie było wolno po ludzku. Bym umierając w chwili, gdy człowiek tak mało potrzebuje, czterech desek, ja jeszcze potrzebował takich hufców, pracujących od świtu do nocy, gwoli mojej osoby.

Tygodnik sanitarny.

Szpitala nasze na prowincyi.

Szpitala prowincjonalne pod względem utrzymania, znacznie się różnią od szpitali krajowych. W tych ostatnich znajdujących się w stolicach kraju, główny rdzeń chorych stanowi ludność, jeżeli nie wyłącznie oświecona, to przynajmniej ośwojona z publicznymi wygodami, dla tego też tam musi być zachowana pewna miara i w pościeli i w usługach i w pożywieniu. Stąd też tu się spotykamy ze sprężynowymi materacami, z lakierowanymi ścianami, mozaikowymi posadzkami, śnieżnej białości fajansowymi naczyniami, dywanikami i t. d. Szpital prowincjonalny, z wyjątkiem w większych miastach położonych, tego wszystkiego chorym swym dać nie może, bo i środków niema na to i chorzy tego nawet nie pragną, bo większość chorych w szpitalach prowincjonalnych są włościanie i małomieszczanie, którzy całe życie spędzają na słońcu, jadają ze wspólnej miski glinianej, odziewają się grubym płótnem i baranym kożuchem, jednym słowem, ludzie małych wymagań. Jest to sfera, do której pojęcia komfortu jeszcze się nie dobiły przez grubą powłokę przyzwyczajenia i przesądów tradycyjnych i nędzy ekonomicznej. Życie dla nich jest tylko walką z najprostszymi potrzebami bytu, nie rozjaśnione nawet pragnieniem wygody.

Czyż szpital, dając takiemu wieśniakowi, lub rzemieślnikowi małomiejskiemu pomieszkaniu w białej, widnej sali z pokostowaną podłogą, dając mu żelazne łóżko, zasłane po prostu lecz czysto siennikiem, prześcieradłem, dalej kocem obłożonym i dobrze wypchaną sieczką poduszka, czystą bielizną, szlafrok i pantofle, dając mu blaszane lub cynowe naczynia i strawę smaczną, zdrową i obfitą choć nie wyszukaną, nie zaspokaja w zupełności jego wymagań?

Jednakowych urządzeń dla wszystkich szpitali wymagać nie można, bo każdy z nich ma własne piętno, wyciśnięte przez stosunki miejscowe.

Taki szpital prowincjonalny w życiu gminnym lub powiatowym inną zgoła gra rolę, jak wielkie szpitala w głównych miastach. Stanowi on istotne ognisko, w którym zbiegają się zdrowotne sprawy sąsiednich gmin i powiatów, a mianowicie: choroby epidemiczne, przypadki uszkodzeń cielesnych, chorzy więzińowie, opieka nad kalekami i umysłowo chorymi, nad włośzczami, dezynfekcja gminna i prywatna i t. d., a co za tem idzie, szpital jest w nieustannej korespondencji i w styczności z władzami i urzędami.

W naszych szpitalach prowincjonalnych obok gorączkujących i ciężko chorych chirurgicznych, znajdują się osobniki przymusowo przez władze do szpitala oddane, na przykład z egipskim zapaleniem oczu, z parchami lub ze świerzbem, przysłani z komisji asenterunkowych, z chorobami wenerycznymi, z podejrzeniem wodostretu, pijacy i włośzczęgi chwilowo wyczerpani z sił, inkwizyci, którzy potrzebują obserwacji lekarskiej w celach sądowego orzeczenia, kobiety, nie mające schronienia na czas porodu, słowem mnóstwo jednostek, które nędza lub występki pod przymusem wprowadza w mury szpitalne. Do nich należy dodać dzieci, na tle zółzowem chore, które jak niewygodne brzemie, przez zapracowanych rodziców porzucone w szpitalu, odzyskują zdrowie przy dobrej żywności i starannej, nigdy może w życiu nie zakosztowanej opiece.

Łatwo zrozumieć, że w szpitalu, gdzie się mieszczą tak rozmaite żywioły, zastosowanie najnowszych zdobyczy na polu szpitalnego budownictwa jest do pewnego stopnia niewykonalnym. System nowy, oparty na zasadzie osobnych pawilonów, wśród ogrodów rozrzuconych, odrębne choroby mieszczących, nie może tu mieć zastosowania. Przyczynę łatwo zrozumieć. Chorzy zakaźni przedstawiają w ciągu roku kilkanaście typów chorobowych n. p. tyfus brzuszny i wysypkowy, błonica, ospa, odra, skarlatyna, czerwotka, krztusiec w pojedynczych lub nie liczących okazach, a niezapominajmy o gruźlicy, o chorobach wenerycznych i zakaźnych skórnych.

Chcąc te wszystkie przypadki ściśle odosobnić, dla samych chorób zakaźnych, potrzebowałyby wiele domków osobnych. Tymczasem posiadamy zaledwo siedem szpitali prowincjonalnych, które mają osobne domki dla zakaźnych, a jednak szpitala nie mające ich, dają z nimi sobie radę, przy dobrej woli lekarzy, którzy w jednej lub w kilku salach nieco więcej odosobnionych, rozmieszczają współcześnie leczone różne przypadki chorób zaraźliwych, tak, by i chorzy byli od siebie oddaleni i by można było, po wypuszczeniu chorych, ściany sal przez nich zajętych oskrobać i wybielić wapnem karbolem, podłogę ługiem wymyć i znowu oddać nowym chorym, z odmienną chorobą zakaźną napływającym. Potrzeba tu nieraz pracy i daru szybkiej improwizacji, aby każdorazowe zagadnienie pomyślnie rozwiązać, ale pomimo to wyniki są dobre i dotychczas epidemie szpitalne ani razu nie pojawiały się, a nawet pojedyncze zakażenia wśród szpitali do wyjątków się liczą i przeważnie dotyczyły rządców,

siostry miłosierdzia, lekarzy i posługę szpitalną, którzy są w większej styczności z chorymi, z ich odzieżą i bielizną.

Poza chorobami temi istnieje ogromny ruch chorych niezakaźnych, a więc i nie szkodliwych, dla których pobyt na wspólnych salach w niczem nie jest niebezpieczny.

W szpitalach prowincjonalnych lżej chorzy pracują na równi ze służbą szpitalną: kobiety piorą i naprawiają bieliznę, mężczyźni noszą wodę na piętro, rąbią drzewo, lub uprawiają ogródki szpitalne i utrzymują podwórza szpitalne w porządku.

Z tego widać, że szpitala prowincjonalne tworzą mały, ruchliwy światek w sobie skupiony, odrębny charakterem od typu wielkich szpitali, podzielonych na stałe oddziały, z lekarzami specjalistami i liczną obsługą. Tu oddziałów nie ma, chyba chwilowo, z konieczności stwarzane, służba nieliczna, wspierana przez lżej chorych, a lekarze uprawiają wszystkie działy chorób, przerzucając się z położników w okulistów, z chirurgów w internistów i w lekarzy sądowych.

Z powyższego widzimy, że szpitala prowincjonalne, w których pomocy i opieki szukają wieśniacy o skromnych potrzebach i ludzie z uboższej klasy, szpitala o niskiej taksie, o niedostatecznej obsłudze i obciążonych lekarzami, mogą sumiennie pełnić swe zadanie w skupionej przestrzeni jednego gmachu, i dodatkowych budynków, w pośród miasta, z którym niezliczone nici wiążą go niustannie, choć brak mu oddzielnych pawilonów, ogrodów do spacerów chorych, wodociągów i kanałów, centralnego ogrzewania, oświetlenia elektrycznego, wózków na szynach i wind hydraulicznych, słowem tego, co danem jest pierwszorzędnym zakładom leczniczym, bo brak na to środków w kraju ubogim, bo nie wymagają tego potrzeby i przyzwyczajenia leczonych.

Lecz i z skromnymi środkami dużo zbudować można przy dobrej woli, bez znacznych kosztów dla umilenia cierpiącym smutnych godzin w szpitalu spędzanych. Do tych drobnych a potrzebnych rzeczy należą zegary na każdej sali chorych, choćby tanie obrazy spokojnej treści na ścianach szpitalnych, których widok działałby kojąco; trafnie dobrana, choć mała biblioteczka szpitalna dla użytku chorych, szachy, warcaby, domino. Pole to mało dotąd uprawiane przenosi lekarzy i zarząd z czysto zawodowego kręgu, w zakres humanitarnego obywatelskiego i cywilizacyjnego działania, bo dobrze robić można wszędzie, tylko woli potrzeba.

W obecnych stosunkach kraju jednego pragnąć potrzeba, aby Galicya mogła mieć jaknajwięcej szpitali prowincjonalnych, chociażby jaknajskromniej wyposażonych. Mamy zaledwo 30 zakładów powszechnych, a chociażbyśmy uwzględnili szpitala prywatne, zawsze wypadnie jedno łóżko na półtora tysiąca mieszkańców. Jest to bardzo mało, a tem mniej w istocie, że ogromna część ludności nie leczy się prywatnie bądź z przesądu, bądź dla braku środków; szpital więc jest jej jedyną ucieczką, zwłaszcza w ciężkich przypadkach chorób nagminnych i w chorobach z zakresu chirurgii, gdzie czynna pomoc lekarza rozstrzyga nieraz o życiu chorego.

Równorzędnie z wprowadzeniem w życie okręgów sanitarnych powinno kroczyć zakładanie nowych szpitali, bo bez tego nie będzie korzyści z tej instytucji, tak drogo tej kosztującej. Leczenie ubogiej ludności w tych pomieszkaniach, w których klasa ta żyje, gdzie nie ma ani odpowiedniego łoża, ani należytego pożywienia, ani umiejętnej obsługi, gdzie braknie dla chorego nawet czystego powietrza — jest niemożliwym. Najsumienniejszy lekarz okręgowy nie zrobi bez pomocy szpitala, do którego mógłby posłać swych chorych, dotkniętych chorobą zakaźną, lub inną, potrzebującą ciągłego dozoru lekarskiego. Że tak jest w istocie, świadczy nieustanny wzrost liczby chorych w szpitalach naszych, napotykanym w całym kraju i postępujący trwale z roku na rok. Brak miejsca czuć się już daje i lekarzom i zarządom przez utrudnienie administracji. Chorzy wprowadzając dotkliwie jeszcze tego nie czują, jeszcze w salach wogóle mają dość powietrza, ale niedługo czekać potrzeba, aby przepełnienie szpitali stało się bezwzględne. Już dziś, aby zapobiedz temu, pewne choroby zostały wykluczone od pielęgnowania szpitalnego. Wszędzie prawie potrzebnym będzie rozszerzenie szpitali już istniejących, a przy rozszerzaniu da się naprawić wiele rzeczy, wadliwie urządzonych dotychczas.

Hygiena stajni na krowy.

Dr. Muller podaje następujące wskazówki, jak utrzymywać należy krowy, których mleko podawanem bywa dzieciom, zamiast macierzyńskiego. Utrzymanie i pokarm krowy ma wielki wpływ na ilość mleka. Przedział dla każdej krowy powinien być dostatecznie wielki, by zwierzę mogło ruszać się i leżeć swobodnie; światło z okna winno padać z tyłu, zbyt jasne stajnie niepokoją krowy wskutek obfiteści much, zmniejszają więc udój; ciemna stajnia czyni krowy leniwymi, psując skład mleka. Stajnia powinna być dobrze przewietrzoną i posiadać wentylatory: najstosowniejsza ciepłota, przy której

krowa daje najwięcej dobrego mleka jest 10—12°C. Czystość powinna być doskonałą, nawóz często uprzętan, ponieważ skupiające się gazy gnilne łatwo są wchłaniane przez mleko przy udoju i sprawiają prędkie psucie się tegoż; poza krową powinien znajdować się w podłodze (najlepiej asfaltowanej) rowek dla nieczystości, któreby przezeń łatwo spływały.

W lecie niezbędnym jest codziennie myć żłób, zarówno jak czyścić i myć samą krowę. Przed dojeniem, za każdym razem należy starannie myć całe wymię krowie, dojąca powinna też być czysto ubrana, myć ręce i twarz przed każdym udojem, ponieważ mleko posiada w bardzo wysokim stopniu zdolność wchłaniania zarazków chorobotwórczych.

Naczynia, do których doją, lub w których przechowują mleko, powinny być być bardzo dokładnie wyszurowane i zjałowione. Przy dojeniu zwracać należy uwagę, by krowa nie bryznąła kopytem lub ogonem błota i żeby na mleku nie siadały muchy; takie zanieczyszczenia mleka mogą być bardzo szkodliwe dla dziecka. Aby ile możliwości zachować stały skład mleka, ponieważ wahania w takowym źle wpływają na żołądek dziecka, należy trzymać krowy w zimie i w lecie wyłącznie tylko na pokarmie suchym (otręby, siano), nie dając im ani trawy, ani koniczyny, pokarm bowiem wilgotny daje mleko więcej nasyczone, a więc trudniej strawne; dodawanie zaś do pokarmu kartofli warunkuje zwiększenie odsetki tłuszczu i cukru w stosunku nieodpowiednim. Aby to mogło być dokładnie wypełnione, nie należy wyprowadzać krow na pole, jeno pozwalać im przechadzać się po podwórku. Ostatni warunek jest niezbędny, w przeciwnym bowiem razie krowy tęsknią za powietrzem i ruchem, dają mleko złe, kwaśkawałe, a nawet wprost szkodliwe, śluzowate, takie krowy łatwo zapadają na gruźlicę; jednostajna pasza zmniejsza zawartość wszystkich składników pożywnych mleka.

Dołączając krow, o których mowa, do stada nie należy, ponieważ zbyt ruch i znużenie, jak to bywa przy wyganianiu krow na odległe pastwiska, zmniejszają u krow dojnych ilość mleka; większa bowiem ilość krwi spływa do mięśni, mniejsza do wymion; wtedy mleko łatwiej kisnie, ścina się nawet będąc gotowane zaraz po udoju. Prócz tego krowa może uleż grubiańskiemu obejściu się pastucha, może pić z bagien, pić się na łąkach zraszanych nieczystościami, co wszystko powoduje pogorszenie mleka i psuje się ono już w wymionach, a tłuszcz takiego mleka prędko się rozkłada; na pastwisku może krowa zjeść rośliny barwiące i gorzkie (piołun), które zabarwią mleko lub dadzą mu smak gorzki i zapach nie odpowiedni. Pić należy krowy jedynie czystą wodą, nigdy zaś pomyjami, wywarami, które sprawiają zaburzenia w trawieniu u krow, a to bądź zmniejszają zawartość tłuszczu w mleku, bądź wprost czynią je szkodliwym.

Po napojeniu krowy wodą z bagnisk. znajdowano w mleku wodorosty mikroskopijne i wielką ilość bakterii rozmaitych; wogóle działało ono ujemnie na dziecko. Przy użyciu do pojenia zwierząt naczyń metalowych, w których kwaśniały jakiegokolwiek materye, do mleka przejść mogą trucizny nieorganiczne; toż samo dzieje się, jeżeli mleko przechowuje się w podobnych naczyniach.

Obchodząc się z krową należy łagodnie; uderzenia na przykład działają deprymująco na zwierzę i udój natychmiast się zmniejsza, przyczem mleko nabywa własności ujemnych, staje się kwaśnym lub łatwo kisnącym. Nieogledny sposób dojenia może sprawić krwawienie z wymion.

W zimie należy krowę dojną karmić sianem wyłącznie i otrębami; siano daje się w stosunku do wagi ciała: po 3 funty na każde 100 funtów wagi, przy zbyt obfitej paszy nie zwiększa się ilość mięsa i tłuszczu krowy, lecz nadmiernie przybywa ilości mleka — takie zaś zwierzęta łatwiej zapadają na różne choroby. Dla poprawienia składu mleka należy dawać krowom sól, najlepiej w kawale, nadającym się do lizania. Dodawanie soli do paszy jest niestosownym, wtedy bowiem zwiększa się pragnienie, krowa wiele pije, dając mleko bardzo wodniste.

Z wiosną można krowie dawać świeżą, zieloną paszę, ale przejście od jednego pokarmu do drugiego powinno być stopniowym.

Wiosenne mleko, jeżeli w paszy jest zbyt wiele trawy, bywa rzadkie i powoduje rozwolnienie u dzieci; także własności miewa mleko w porze dżdżystej. W lecie, szczególnie w dniu upalnym, prawdopodobnie wskutek pocenia się krow, mleko staje się gęstszym, przez co bywa trudniej strawnym dla dziecka; prócz tego łatwiej podlega fermentacji.

W czasie mrozów mleko staje się tłuszcjszym i działa przeczyszczająco na dzieci.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.